

LEGJONY NA STRAŻY POLSKIEGO MORZA

Dziś w Gdyni, nad polskie morze

„przyląd, przyląd, przyląd wielką rzeszą, jak chadzali — legionami, z chorągwiemi, z chorągwiemi”
Zbiórą się w jednym mieście polskiem, które nie pamięta zaborów, bo go wogóle za zaborców nie było, bo o tych ponurych czasach świadczą jeno zanikające już resztki nikłej wsi rybackiej...

W poszumie fal, wśród zawołań syren okrętowych, w rzeźwiącej atmosferze wiatru od morza kroczyć będzie dziś w zrodzonym do życia polskiego mieście portowym awangarda Polski walczącej, ci, co w roku 1914 rozwinęli nad Polską sztandar Niepodległości.

Czemże byłaby teraz owa wioska kaszubska, owo „Gdingen” na mapach niemieckich, gdyby wobec nadciągającej nawałnicy wojny światowej Józef Piłsudski nie był wyrzesał z garści młodzieży zapалу do czynu, nie rzucił na szalę wypadków błysku szabel pierwszego patrolu ułanów polskich, nie wysłał pierwszych polskich piechurów z pod Wawelu, by obalili słupy graniczne zaborców i stworzyli

fakt dokonany czynnego udziału polskiego żołnierza w zmaganiach narodów?

Od wymarszu „pierwszej kadrowej” w sierpniowe dni 1914 roku — poprzez boje legionowe

pod Łowczówką i Rokitną, nad Styrem i Stochodem — poprzez więzienia w Niemczech i na Węgrzech — poprzez Kaniów i Udine — poprzez gigantyczną pracę podziemnej Polskiej Orga-

nizacji Wojskowej — wreszcie poprzez wskrzeszenie regularnych już zastępów wojskowych w oswobodzonej Polsce i dwuletnie zmagania o jej granice — przewija się jedna idea zasadni-

cza, jedna myśl naczelna: nie memoriałami i rozmowami, nie w przedpokojach dyplomatycznych i przy zielonym stole obrad, może być wolność narodu stworzona i zapewniona, a

przejawami siły i hartu, niezlomnością charakteru i gotowością do ofiar.

Legjony były szkołą orężnego czynu, siły i hartu, szkołą ofiarności, szkołą charakteru.

Wskrzesiły te zalety, które przyswilięcały Insurekcji 1794 roku i Legionów napoleońskich, czynowi podchorążych 1830 r., wysiłkom zbrojnym powstańców 1863 roku.

Miały szczęście posiadania Wodza. I miały szczęście zwyciężania.

Dzieje stulecia niewoli przekazują nam przepiękne przykłady zbiorowego wysiłku niepodległościowego. Ale na te dzieje kładą się smutne cienie braku wielkiego wodza i braku wielkich sukcesów...

Legjony szły w bój zwycięski, prowadzone ręką Wielkiego Wodza i Nauczyciela Narodu.

Dziś z radością w sercu, dumą na czołe, zbierają się nad brzegiem polskiego morza, w mieście, które — jak żadna może inna miejscowość w całej Polsce — symbolizuje właśnie te przemiany, jakie w położeniu naszego narodu zaszły w 18 latach od chwili, gdy pierwsi legioniści szli w bój o Polskę.

Ze sztandarami z pod Łowczówką - nad Bałtyk

Tysiące Legionistów na imponującym Zieździe w Gdyni

GDYNIA 13.8. — Tel. wł. — Gdynia, która przed tygodniem zdała egzamin ze sprawności organizacyjnej z okazji Zjazdu Święta Morza, sposobi się teraz do drugiego egzaminu uczuć serdecznych do braci legionowej która tu na jutro jężdża z całego kraju w dziesiątkach tysięcy.

Dowody tego sentymentu odczuwa się już dziś na każdym kroku. Pierwsze transporty legionistów, które przybyły w 3 pociągach dzisiaj z Deblina, Stanisławowa i Radomia spotykają się z uprzejmą serdecznością.

Przybycie 7 hist. sztandarów legionowych zostało powitane przez wielkie tłumy publiczności.

Na uroczystość tę przybył na dworzec wicemin. gen. Sławoj-Skłodkowski, komisarz rządu Zaborowski, wojewoda Kościelkowski, komandor Unrug, Komitet Zjazdu Legionistów z dr. Dziadoszem na czele i in.

Kolejowe P. W. i Marynarka Wo-

jenna wystawiły kompanie honorowe z orkiestra.

Sztandarom towarzyszyła z Warszawy starszyzna legionowa z prezesem Sławkiem na czele, oraz delegacja Finlandzkiej Gwardji Narodowej.

W drugim wagonie przybył prezes Fidaću White, prezes Federacji gen. Górecki oraz trzech weteranów z 63 r.

O godz. 9.20 przy dźwiękach Hymnu Narodowego wjechał na dworzec pociąg. Z udekorowanego wagonu wysiadł pułkownik Sławek.

Następnie wyniesiono 7 historycznych sztandarów I Brygady 1. 3. 4. 5 i 6-go pułków piechoty i 2-go pułku ułanów. Sztandary nieśli chorągwie w dawnych mundurach legionów. Kompania marynarki wojennej sprezentowała broń, poczem sztandary w asyście odniesiono do specjalnie oświetlonej udekorowanego w tym celu gmachu Żegluga Polskiej.

Przy sztandarach pełni straż warta honorowa; są one wystawione na widok publiczny przez cały dzień.

Publiczność bieży do tych sztandarów bez przerwy wielkimi tłumami.

Pół godziny później, w miejscowym kościele odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych legionistów i członków P. O. W.

Na mieście tymczasem kończą się ostatnie przygotowania. Na przeciw Poczty ustawiają trybuny, na których starszyzna przyjmie jutro defiladę.

Kamienna Góra przemieniona w istne miasto namiotów; jest ich tam 50.

W namiotach ustawiono ławki i stoły na 10.000 osób. Obok czeka 60 kuchni polowych.

Na dzień jutrzejszy prócz uroczystości, program przewiduje dużo rozrywek.

Już dziś popołudniu na moku pasażerskim produkował się chór Legionistów z Krakowa oraz orkiestra 36 p. p. z Warszawy.

Wieczorem na wolnym powietrzu odegrano wielkie widowisko historyczne „Hołd Pruski” według obrazu Matejki, z tekstem Trzywdara - Rakowskiego.

Równocześnie na Kamiennej Górze odbyło się uroczyste zakończenie międzynarodowego Złotu Skautów wodnych, które przy tradycyjnym ognisku zgromadziło harcerzy polskich i szeregu narodowości obcych.

(W.)

GDYNIA, 13.8. Dotychczas nadeszło około 40 telegramów i listów gratulacyjnych. Przysłali je m. in. gen. Sosnkowski, min. Zawadzki, min. Pieracki, min. Beck, generałowie: Konarzewski, Thome, Popowicz, Piskor, od Wacława Sieroszewskiego, od wiceministrów Czap-skiego i Nakoniecznikoff - Klukowski, wojewodowie: Raczyński, Grażyński, Jagodziński, pomorski starosta Karłowicz, znany działacz na Pomorzu ks. Wł. Łagowski, wicemarszałek Senatu Leszczyński, prezes P.K.O. Gruber, prezydent m. st. Warszawy Stomilski.

W historycznej celi bojowca z 1905 r.

Prezydent Rzeczypospolitej na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA 13.8. (Telefonem od specjalnego wysłannika). — Jutro, tj. w niedzielę spodziewane jest przybycie p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyjazd ze Spawy nastąpi o 3 pp., przyjazd do Częstochowy o 6 pp. Powita p. Prezydenta: wojewoda Paciorewski, starosta Kühn, d-ca DOK IV gen. Małachowski, komendant wojewódzkiej policji insp. Czesław Grabowski, komendant powiatowej policji insp. Stanisław Grabowski.

P. Prezydentowi towarzyszy min. Jędrzejewicz.

P. Prezydent w czasie obu dni uroczystości będzie gościem OO. Paulinów na Jasnej Górze i zamieszka w historycznej izdebce w baszcie sześciokątnej, w której zastąpił się w r. 1905 rewolucjonista polski, członek bojówki — Jan Kozłowski.

Scigany przez policję, pomknął na Jasną Górę, gdzie wpadł do baszty i po schodach dostał się do izdebki. Tam się zabarykadował i wytrzymał 24-godzinne oblężenie 2 baterji rosyjskich.

Widząc beznadziejność sytuacji,

pozbawił się życia strzałem w usta, — w ogniu śmiertelnej walki zdażył jednak napisać na ścianie ołówkiem:

„Niech żyje przyszły Prezydent Polski!”

Właśnie w tej izdebce OO. Paulini ustawili skromne żelazne łóżko klasztorne — i tam zamieszka wyprorokowany w natchnionej dzyzy bojowca Włodarz z niewoli wywiezionej naszej Ojczyzny.

★

Dziś — jak to już donosiliśmy — rozpoczynają się w Częstochowie wielkie uroczystości kościelne z okazji 550 rocznicy sprowadzenia na Jasną Górę cudownego obrazu M. Boskiej.

Wczoraj — w sobotę — zapoczątkowała uroczystości o g. 17.30 wiecz. procesja marjańska z Bazyliki do szczytu; udział w niej, poza rzeszą napływających pielgrzymów, wzięły wszystkie stowarzyszenia katolickie w Częstochowie.

Dziś uroczystości rozpoczyna się o godz. 6-ej od prymarii i kazania przed Szczytem. Po południu o godz. 16 m. 30 przybywa do Cze-

stochowy Prymas Polski J. Em. Ks. Kardynał Dr. August Hlond. Powita go na Nowym Rynku przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa.

W pół godziny po przybyciu Ks. Prymasa przyjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki z premierem Prystorem i ministrami Jędrzejewiczem, Kozłowskim i ks. Zongolowiczem. Dostojnego Pielgrzyma powita wójt na Nowym Rynku, skąd Pan Prezydent uda się wśród szpaleru stowarzyszeń i wojska aleją Sienkiewicza na Wielki Plac Jasnogórski, gdzie przy bramie Lubomirskich witać go będą ojcowie paulini z generałem zakonem, O. Piusem Przeździeckim na czele. Przed samą Bazyliką powita Głową państwa Ks. Prymas.

O godz. 7 wiecz. wyruszy z Bazyliki procesja prowadzona przez ks. Kardynała Hlonda wielką procesją tucha rystyczna. Za badachime m. kroczyć będzie Pan Prezydent wraz ze świeckimi dostojnikami. Po procesji i kazaniu przez całą noc odbywać się będzie adoracja Najświętszego Sakramentu, a od północy zaczyna się Msze św. Nadto

całą noc przed Szczytem orkiestry i chóry wykonywać będą utwory religijne.

W poniedziałek o godz. 10-ej z wielkiej kaplicy Matki Boskiej wyruszy procesja z cudownym obrazem ku Szczytowi. Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nieść będą ojcowie paulini. W procesji weźmie udział Pan Prezydent z dostojnikami państwa. Po umieszczeniu obrazu na Szczycie nastąpi suma pontyfikalna, którą odprawi J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond; przeniesienie Obrazu do kaplicy nastąpi po południu o godz. 6 m. 30.

★

Prace nad regulacją wielkiego placu przed Szczytem zakończono wczoraj wieczorem. Bram triumfalnych nie będzie. Pieniądze na to przeznaczone przekazano na bezrobocie. Tylko Komitet Jubileuszowy wystąpi z jedną bramą powitania przy Alei Sienkiewicza.

Dotąd zapowiedziano przybycie przeszło 500.000 pielgrzymów z całego kraju.

PATROL UŁAŃSKI



mal. J. Kossak

Polonia Sanki, Tietanka A

Hitler odrzucił stanowisko wicekancelerza

Rokowania z Papenem rozbite

Kwestia uformowania rządu w Niemczech weszła w fazę decydującą.

W piątek próbowało centrum katolickie utworzyć koalicję „brązowa - czarna”. Chodziło o porozumienie w sprawie wyboru premiera Prus. Hitlerowcy odrzucili tę propozycję.

Wczoraj rano rozpoczęły się rozmowy między Papenem i Hindenburgiem a Hitlerem, od których wyniku zależeć będzie przyszła konfiguracja polityczna Niemiec.

BERLIN 13.8. Przybył tu dziś samolotem z Monachium Hitler i odbył w ciągu przedpołudnia konferencję z min. Schleicherem.

O godz. 12 w południe Hitler przyjeżdżał przez kancelerza Papena, który zgodnie z życzeniem prezydenta Rzeszy zaproponował przywódcy narodowych socjalistów objęcie stanowiska wicekancelerza w połączeniu z teką premiera rządu pruskiego.

Propozycję tę Hitler odrzucił, wobec tego rokowania uważać należy, za rozbite.

W otoczeniu prezydenta Rzeszy podkreślano z naciskiem, że Hindenburg sprzeciwia się powierzeniu Hitlerowi stanowiska kancelerza, ponieważ uważa gabinet z przywódcą narodowych socjalistów na czele za rząd partyjny.

Hitler u Hindenburga

BERLIN 13.8. O godz. 16 Hitler przyjeżdżał przez prezydenta Hindenburga w obecności von Pappena. O wyniku rozmowy biuro Conto ogłosiło następujący komunikat:

— Wizyta Hitlera u prezydenta Rzeszy trwała około 20 minut.

Prezydent Hindenburg zwrócił się z wezwaniem do przywódcy narodowych socjalistów, aby sam wstąpił do rządu Rzeszy, względnie wydelegował kogoś swych przedstawicieli.

W odpowiedzi na to Hitler zażądał oddania sobie pełnej władzy w państwie.

Prezydent Rzeszy zadanie to odrzucił, oświadczając, że „za spełnienie tego zadania nie mógł by przyjąć odpowiedzialności wobec własnego sumienia i ojczyzny”.

W ten sposób dzisiejsze rokowania z Hitlerem zakończyły się niepowodzeniem.

Niemiecki plan zaskoczenia Polski

Sensacyjne informacje angielskie

„Intelligence Service”

PARYŻ, 13.8. Znany tygodnik polityczny „Carrefour” przynosi sensacyjną wiadomość o treści: **rozmów między ks. Walji, prezydentem republiki Lebrunem i Herriotem.**

Rozmowy te odbyły się przy okazji poświęcenia pomnika poległych żołnierzy angielskich w Thiepval.

Ks. Walji po uprzednim porozumieniu z królem angielskim i Mac Donaldem przedłożył Herriotowi sensacyjne materiały, zdobyte przez angielską Intelligence Service.

Materiały te, zebrane przez wywiad angielski w Gdańsku i na pograniczu niemieckim, stwierdzają, że Niemcy planują nagłe zaskoczenie Polski przez zaatakowanie Pomorza. Przygotowania niemieckie w tym kierunku posuwać się miały według danych angielskich już bardzo daleko.

Informacje wywiadu angielskiego będą rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu rady ministrów, a poatem zajmie się nimi najwyższa rada obrony Rządu Francuskiej.

Sąd nad Gorgonową

w listopadzie w Krakowie

KRAKÓW 13.8. — Tel. wł. — Dziś nadeszły do Krakowa z Sądu Najwyższego w Warszawie akta sprawy Gorgonowej.

Akta zostały natychmiast po przybyciu do sądu krakowskiego skierowane do prokuratury w Krakowie, która w ciągu najbliższego tygodnia zapozna się z nimi i wyznaczy prokuratora na rozprawę. Z końcem przyszłego tygodnia akta wrócą do sądu i zostanie ustalony termin rozprawy.

Ponieważ sprawy na kadencję wrześniową zostały już wyznaczone, rozprawa odbędzie się dopiero w ciągu kadencji listopadowej, gdyż w październiku odbędzie się rozprawa przeciw Ciunkiewiczowej.

Z końcem przyszłego tygodnia zostanie prawdopodobnie ustalony skład trybunału. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozprawie przewodniczyć będzie prezes sądu dr. Huba.

Zasłużony szlender



Szlender francuski, udekorowany największą ilością odznaczeń, przed którym przedkładały oddziały wojska podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci żołnierzy francuskich, poległych w bitwie pod Verdun.

Łzy żelaznego kanderza Z pamiętników hr. Sforzy o Bismarcku

Kto kiedyś był w szkole „galijskiej”, ten dobrze pewnie pamięta „wzruszający” wiersz pod tytułem „Łza monarchy”. Ta drogotna łza spadła na prośbę matki o ulaskawienie syna skazanego na śmierć. Począwszy Franciszek Józef, wspomniawszy, podobnie jak bandyta z „Powrotu Taty”, który miał „żonę i u mojej żony jest synek taki mały”, wspomniawszy, jak powiedział, że ma matkę, zapłakał i syna innej matki, skazanego na śmierć, ulaskawił. Bardzo to był wzruszający wiersz. Wszyscy nauczyciele, czytając go nam, plakali. Dzieci też plakały, o ile które z nich dostało w czasie czytania po łapie za mieuwagę.

Ale nie tylko poczytywał Franz Joseph wyjął historyczną łzę. Wylał taką łzę też i niemiecki poczytywał książkę Bismarck. Oповіда o tem hrabia Sforza w swojej książce „Budowniczości Europy”.

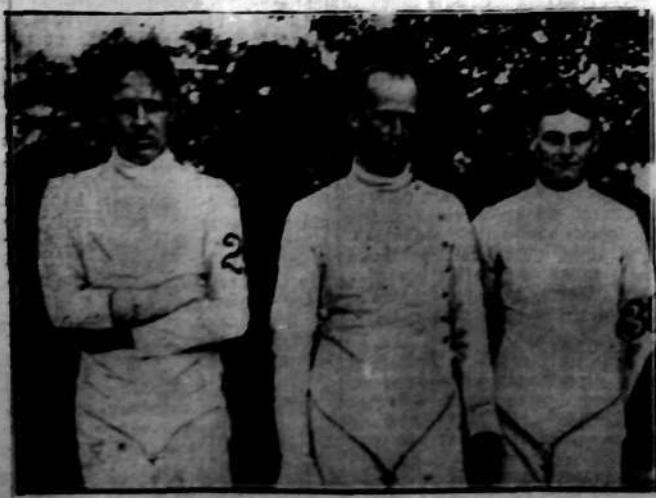
Było to po konferencji z lordem Beaconsfield i Sadullahem - paszą. Bismarck starał się przekonać lorda o konieczności przyjęcia warunków rosyjskich dla Turcji; było to dla niego tem ważniejsze, że przed tem zapewnił rząd rosyjski o swoim wielkim i przemożnym wpływie na lorda. Tymczasem stało się inaczej.

Lord Beaconsfield wstał i odpowiedział, że nie pozostaje mu nic innego, jak wydać rozkaz flocie brytyjskiej do natychmiastowego ataku na flotę rosyjską. Dodał przy tem z naciskiem, że w tej sprawie wcale nie musi porozumiewać się ze swoim rządem i że zupełnie wystraszony flocie jego rozkaz.

Bismarck musiał prosić Anglika o zwłokę w celu porozumienia się ze swoim rządem, a gdy lord Beaconsfield wyszedł, Bismarck wybuchnął płaczem. Tak opowiada hrabia Sforza, który to słyszał od Sadullah-paszy.

Książę Bismarck płakał, że może i przelana krew ludzka, z której ukochane Prusy nie będą miały żadnego profitu. Bo o krew niosąca profit, nigdy nie dbał „żelazny kanclerz”. Nawet i o pruska, byle nie swoja.

Szwedzcy szermierze na Olimpijadsie



Szwedzka ekipa szermiercza. Od lewej: Tholeldt, Lindmann i Ozensterna.

Dlaczego Einstein, Remarque i Ludwig wyrzekli się obywatelstwa niemieckiego

W rozmowie z dziennikarzem francuskim Claude Izabet, autor słynnych biografii powieściowych, Emil Ludwig, opowiedział o przyczynach, które skłoniły go do przejścia na obywatelstwo szwajcarskie.

— Pan wraca z Szwajcarii? — spytał Emil Ludwig.

— Tak. I powracam tam za parę dni znowu. Tam panuje spokój, to wzorowy kraj.

— O ile się nie myli, to przyjął pan obywatelstwo szwajcarskie w tym samym czasie, co prof. Einstein i Remarque?

Ludwig odpowiada:

— O tamtych nie wiem; o sobie powiem chętnie. Od dwudziestu pięciu lat mieszkam z żoną i dziećmi w własnym domku w jednym z miasteczek Szwajcarii. Jestem honorowym obywatelem tego miasteczka.

Cóż dziwnego, że przyjąłem niemieckie obywatelstwo? Złazcza, że należę do ludzi, mających zwyczaj nienarzucania się środowiskom, w których są niepożądanymi.

„Niech zginą żydzi i pacyfiści!” — krzyczą hitlerowcy. A ja nie mam zamiaru ginąć.

Nic innego mi więc nie pozostawiało.

Hitlerowcy odgrają się nadto, że kiedy dojdą do władzy, „spadnie trzydzieści głów”, a zapewnią mi, że będę wśród tych trzydziestu.

— Pan to bierze na serio? Przecież na to, by ścinać głowy, trzeba mieć odwagę, a tem hitlerowcy nie grzeszą.

— I ja tak myślę. — odpowiada Ludwig. — I sądzę, że głowy pozostaną na karkach. Ale jest jeszcze jedno... Nie pragnę.

by mój syn został „nieznany żołnierzem”.

— To, co pan mówi, panie Ludwig, nie jest zgodne ze stylem „Nie miec 1932”.

— Proszę, niech pan nie uogólnia. Są dwa rodzaje Niemców: Niemcy wieczni i ludzkie, te, które kocham i Niemcy Hitlera, które nawet pogardzać nie mogę, tak są śmieszne.

— Pan wybaczy, gdy powiem, że drugie Niemcy są dziś potężniejsze, niż pierwsze. Dlaczego?

— Bezrobocie, nędza, spuścizna po przegranej wojnie łączy się u

nas, Niemców, ze skłonnościami do mistycyzmu.

Byliśmy zawsze romantyczni, mieliśmy największych muzyków. Teraz płacimy za Beethovena i Bacha.

— Więc Niemcy są, według pana, nieuleczalnie?

— Wprost przeciwnie. Niemcy się wyleczą, gdy Hitler dojdzie do władzy.

Wtedy dopiero otworzą się Niemcom oczy na nieudolność Hitlera.

To człowiek bez talentu, choć dobry mówca.

— Mówca, który mógłby wygo-

sić mowę pogrzebową nad zwłokami Europy!

— Nie należy się do tego stopnia lekcebić hitlerowców. Nie są oni śmiertelnie niebezpieczni. Nie straciłem jeszcze wiary w rozsadek ludzki. Przyjdzie dzień, że dokonane zostanie dzieło Stresemana i Rathenaua.

— Mimo wszystko, jest pan optymistą. Pociesza mnie to, gdyż pan jest zarazem znawcą przeszłości. Mówił pan, że wierzy w postęp. A przecież przed stu laty więcej państw w Europie, niż dzisiaj było rządzonych systemem parlamentarnym.

— Kobieta, — odpowiedział Emil Ludwig, — prowadząca bardzo swobodny tryb życia, poddaje się wkońcu woli jednego człowieka. Odczuwa potrzebę tej woli, lubi to.

Narody są, jak kobiety.

Oto, czemu Mussolini jest tak popularny we Włoszech. W Niemczech jest odwrotny stan rzeczy i dlatego uważam go za niematuralny. Niemcy byli przez wieki pod jarzmem władzy. Dopiero od dziesięciu lat zaczynają oddychać z ulgą i teraz znowu chcą to jarzmo nałożyć.

Przed odejściem zadaje mu ostatnie pytanie:

— Czy sądzi pan, że logika i muzyka pogodzą się kiedyś?

— Powiedziałem panu, że jestem optymistą i że wierzę. Życie jest nie możliwe bez logiki, a nie posiada piękna bez muzyki.

Należy się spodziewać, że ludzkość odkryje kiedyś tę prostą prawdę.

I na tem skończyła się nasza rozmowa.

(Przedruk wzbroniony).

Pomnik w Ostrowie - Komorowie



Wspaniały pomnik Marszałka Piłsudskiego na koniu, dłuta znanego artysty-rzeźbiarza Antoniego Miszewskiego, odsłonięto w ubiegłą niedzielę w Szkole Podchorążych w Ostrowie-Komorowie.

Pani, czy panienka... Meksykańska komedia omyłek

Pociąg minął, właśnie, meksykańską granicę i pedził na północ.

W przedziale siedziała młoda śliczna Meksykanka, senora Rubio. Poraz pierwszy jechała sama do Stanów Zjednoczonych.

Mąż poradził jej, by tym pociągiem dojechała do Chicago, a tam miała się przesiąść do kolei pensylwańskiej, która zawiezie ją do New Yorku.

A w New Yorku sama już wsiądzie na okręt.

Senora Rubio bała się trochę Amerykanów, bo przedewszystkiem,

nie rozumiała co ci „los Amerykanos” do niej gadają...

Ale wszyscy byli dla niej bardzo grzeczni, więc, gdy o coś pytała, kiwała główką i mówiła: „si, si, si”.

Nie rozumiała tylko, czemu na te jej potwierdzenie, natychmiast owi obcy panowie wyjmowali aparaty i fotografowali ją. Widośnie, taki był zwyczaj tych Amerykanów.

Ale gdy wysiadła na dworcu pensylwańskim, otoczył ją tłum młodzieńców, którzy zaczęli jej zadawać najdziwniejsze pytania:

„Co sądzi o kryzysie?”

„Czy podobają jej się amerykańscy mężczyźni?”

„Czy była kiedy w Europie?”

Rozumiała tylko jedno: że wszyscy ci panowie nazywają ją „senorita” (panna)

gdy, tymczasem, ona jest senora

Rubio, małżonka pana Rubio.

Więc, zawołała:

— No, no, senorita... senora...

Panowie stropili się, ale potem rzucili się na nią z nową gorliwością, wołając:

Owoce, ryby, ptaki i... wieża

Milion franków do morza! -- Głodne makrele atakują New York -- Regulacja narodzin u ptaków -- Wieża kotlos...

40 wagonów, naladowanych najlepszymi południowymi owocami zatrzymało się na granicy hiszpańsko-francuskiej.

Ale tu zjawiała się trudność. Podczas podróży tych wagonów zawarta została umowa kontyngentowa w sprawie eksportu owoców pomiędzy Francją a Hiszpanią.

Na zasadzie tej umowy Francuzi nie mogli wpuścić tych owoców do kraju. Zpowrotem nie można ich było transportować, gdyż uległyby zepsuciu.

Wobec tego, celnicy w Zerbere rzucili cały ładunek owoców w morze.

Wartość tych owoców wynosiła milion franków.

Zatoka nowojorska roi się od ławic ciągnących ze wszystkich stron makrele.

Ryby te przyciąga do zatoki głód, gdyż nie znajdują pożywienia w oceanie.

Rzucają się one z niezwykłą żarliwością na każdy odpadek.

Ludność korzysta z tego niezwyklego zjawiska i wybiera się tłumnie na połów.

Wszystkie łodzie zarekwirowano na ten cel.

Amatorzy-rybacy sprzedają 25 makrele za 10 centów.

Australijski badacz ptaków Irland zaniepokoił mieszkańców wysp Lord Howe wiadomością, że ich

ptaki są na wymarcia.

Badając ptactwo wysp na Oceanie Spokojnym Irland doszedł do wniosku, że warunki życia dla nich są tam zbyt pomyślne i że ptaki, opływając we wszystko, rozleniwiają się i zapominają o rozmnażaniu się.

W rodzinach ptasich panuje tam system „jednego dziecka”.

W Chicago

budują najwyższą wieżę na świecie.

Ma ona być gotowa na Wielką Wystawę Międzynarodową i ma o 270 metrów przewyższać wieżę Empire-State-Buildingu.

Na wysokości 690 metrów ma posiadać reflektory.

Koszta budowy wyniosą 3 miliony dolarów.

Miljony ton kawy na dnie morza

Korespondent węgierskiego dziennika „Az Est”, Munkacsi, odbył podróż po Brazylii w celu zaznajomienia się z sytuacją w kraju, w którym kawa pali się w piecu, z kawy robi się cegły asfaltowane do brukowania lic, topi się kawę w morzu, „koksuje” się kawę na gaz świetlny etc. etc.

Munkacsi pisze o tem, co widział i słyszał w ten sposób:

„Czem jest zboże dla Kanady, mięso dla Argentyny, wino dla Węgier, tem kawa dla Brazylii — produktem, nie mającym zbytu na rynku światowym, artykułem zdeprecjonowanym.

Brazylia produkuje trzy czwarte kawy w świecie. Ale większa część zbiorów kawy przeznaczona jest na zniszczenie, gdyż niema kto jej sprzedać. Dwanaście milionów worków kawy zostało więc częściowo zatopionych w morzu, częściowo spalonych.

Na Węgrzech gasi się pożar i za-

lewa pogorzelisko wiadrami wina, w Brazylii niszczy się codziennie miliony ton kawy.

Ale co najciekawsze, to to, że me tody niszczenia kawy są bardzo kosztowne. Liczne ekipy robotnicze są zatrudnione przy wyładowaniu i transporcie worków z kawy.

Niesprzedane pozostałości zbiorów z ubiegłego sezonu wynoszą 6 milionów worków, czyli 360 milionów kilogramów. Co się stanie z tą olbrzymią ilością?

Na dnie morza w okolicach Rio spoczywają miliony ton kawy, w okolicach Santos kłęby dymu z palonej kawy przesłaniają stale niebo, w fabrykach materiałów konstrukcyjnych pod Sao Paulo miele się aromatyczne ziarno na proszek i po wymieszaniu ze smołą, prasuje się na cegły, które brukiem się potem szosy. Auta jeżdżą po szosie z kawy!”

Nagroda lotnicza



Nagroda Pana Ministra Komunikacji dla zespołu, który uzyskał najlepszy wynik średni na międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych (Challenge w Berlinie).

-20-

Ogniowa próba miłości matczynej przy przyjmowaniu podrzutek do domu wychowawczego

Czy wiecie, w jaki sposób odbywa się w paryskim przytulku dla podrzutek przyjęcie dzieci?

Przy wejściu nikt nie zatrzymuje matki z dzieckiem na ręku i nikt ją o nic nie pyta. Wchodzi sobie poprostu kobiecina do obszernej sali, w której stoi żłobek. Ścianę sali obwieszone są przepisami, które obowiązują w przytulku i tłumacza matce co czyni, pozostawiając tu swoje dziecko i jakie następstwa jej krok za sobą pociągnie.

Zdarza się bardzo często, że po przeczytaniu tych przepisów nieszczęśliwa kobiecina zabiera swą dziecinę i wychodzi, znowu przez nikogo nie zatrzymywana i o nie nie pytana. Ale większość zostaje i kładzie dziecko do żłobka.

Teraz dla biednej matki nadchodzi chwila decydująca, bo z chwilą położenia dziecka w żłobku otwierają się drzwi i na salę wchodzi pielęgniarka. Ostre to są ustawy, które pielęgniarka komunikuje matce: „z chwilą pozostawienia tu dziecka, stanie się ono tylko numerem i nigdy go już pani nie zobaczy. Co trzy miesiące otrzyma pani krótką wiadomość: żyje”.

Jeśli i po tych strasznych słowach matka zdecyduje się na pozostawienie dziecka, pielęgniarka zakłada niemowlęciu na szyję tańcuszek z numerkiem i mówi „odchodź”. Teraz jeszcze ostatni czas cofnąć decyzję, bo kiedy zamknie się drzwi za pielęgniarką, żadna moc nie zwróci matce porzuczonego dziecku.

Ponura ta ceremonia ma na celu moralne utrudnienie kobiecie wyreczenia się własnego dziecka. Kto tę ceremonię wytrzyma i decyzyjnie swej nie zmienia, ma widocznie ważne powody, aby wyrzec się słodczy macierzyństwa.

Mimo całej okrucieństwa, francuska ceremonia przyjmowania podrzutek bardziej ludzka jest i lepsza, niż praktykowane u nas anonimowe podkładanie dzieci do Domu podrzutek chociażby, czy też tak okrutne, a tak popularne niestety podzucanie dzieci.

We Francji każda kobieta, nie obawiając się niczego, prócz tych bojaźni, jakie zawsze zachowuje serce matki, może swoje dziecko oddać w dobre i pewne ręce. I nikt tej kobiety nie spyta dlaczego i po co to czyni. Tak jest lepiej.

Przed manewrami na Pacyfiku



Nowy 1000-tonnowy pancernik amerykański, marynarki wojennej w chwili przepływania pod słynnym mostem wiszącym w Brooklynie w drodze na manewry floty Stanów Zjednoczonych, mające się odbyć na oceanie Spokojnym.

Przygotowania do obchodu rocznicy oswobodzenia Białegostoku OD NAJAZDU BOLSZEWICKIEGO

Opuszczanie drabin

Motocykl z wózkiem „Harley Davidson” do sprzedania. Wiadomości: Sienkiewicza 20.